

Andrew Rajcher¹

Powojenna emigracja i tożsamość – australijskie doświadczenie

WSTĘP

Razem z takimi miastami jak Nowy York, Los Angeles, Toronto i Montreal, w Australii Melbourne stał się jednym z tych miast, do którego przybyli ocaleni z holocaustu z Polski. Wielu ocalonych z Częstochowy, którzy nie pojechali do Izraela, osiedliło się w Melbourne. Warto w tym miejscu wspomnieć, że przed drugą wojną światową, w Australii żyła stosunkowo mała społeczność żydowska – byli to głównie Żydzi „angielscy”, którzy przybyli z Anglii – stosunkowo konserwatywni, starający się utrzymać „niski profil” tak by nie wyróżniać się „zbytnią europejskością” lub żydowskim pochodzeniem od ogółu ludności, która przeważnie pochodziła z Wielkiej Brytanii.

Po wojnie do Australii przyjeżdżali ocaleni z holocaustu z całej Europy. Dwie największe grupy przybyły z Polski i z Węgier. Dokładnie nie wiem, dlaczego, ale węgierscy Żydzi głównie pojechali do Sydney a polscy Żydzi (wśród nich z Częstochowy) przyjechali do Melbourne. Do początkowych lat 80-tych, kiedy to w Australii zjawiły się pierwsze fale żydowskiej imigracji z dawnego Związku Radzieckiego, polscy Żydzi i ich potomkowie stanowili około 75% żydowskiego społeczeństwa w Melbourne. Faktycznie, poza Izraelem, żydowskie społeczeństwo w Melbourne miało najwyższy procent ocalonych z holocaustu w porównaniu z innymi miastami, w których żyła żydowska diaspora.

Ten znaczny procent polskich Żydów i ich potomków, wpływał na charakterystyczną atmosferę żydowskiego społeczeństwa w Melbourne. I mimo napływających w ostatnich latach fal żydowskiej imigracji z dawnego Związku Radzieckiego, Republiki Południowej Afryki, Zimbabwe i Argentyny oraz faktu, że ogromna większość ocalonych z holocaustu zmarła, około 60% dzisiejszego żydowskiego społeczeństwa w Melbourne urodziło się w Polsce lub jest potomkami Żydów z Polski.

DOŚWIADCZENIA I ICH WPŁYW NA IMIGRACJĘ

Większość polskich Żydów przyjechała do Melbourne w okresie pomiędzy ostatnimi miesiącami 1946 roku a połową lat 50-tych. Największa grupa przyjechała bezpośrednio z Europy (poprzez Francję lub Włochy), inni dotarli po krótkim okresie pobytu w Izraelu. Należy zaznaczyć, że kilku polskich Żydów przyjechało do Australii pod koniec lat 20-tych oraz 30-tych. Uciekali oni przed nasilającą się falą antysemityzmu, inni przyjeżdżali po dojściu do władzy Hitlera, ponieważ byli na tyle przewidujący by dostrzec na horyzoncie

¹ Członek Zarządu, Światowy Związek Żydów Częstochowian i Ich Potomków; Członek Zarządu, Australijskie Towarzystwo Polskich Żydów i Ich Potomków.

nadchodzącą w Europie burzę. Australia była, w ich przekonaniu, najbezpieczniejsza, bo najdalej oddalona od Europy.

Co spowodowało, że polscy Żydzi przyjechali do Australii po II wojnie? Większość państw świata zamknęła drzwi dla ocalonych z holocaustu lub nakładała ścisłe limity imigracji. Australia natomiast, zachęcała europejskich imigrantów i podobnie jak przedwojenni rówieśnicy żydowscy emigranci uważali, że była ona najdalej położonym kontynentem od Europy. Europy, która dla nich wywoływała tylko bolesne i gorzkie wspomnienia.

Sześćdziesiąt tysięcy, żydowska społeczność w Melbourne ma obecnie najbardziej, poza Izraelem, rozwiniętą żydowską infrastrukturę społeczną. Posiada:

- dziewięć żydowskich szkół,
- prawie pięćdziesiąt synagog,
- całkowitą opiekę społeczną,
- Bejt Din,
- uczelnię rabinacką,
- dwie mykwy,
- żydowski ośrodek społeczny,
- wiele syjonistycznych grup młodzieżowych,
- na każdym uniwersytecie towarzystwa dla żydowskich studentów,
- różne żydowskie kluby sportowe,
- ośrodek kultury jidysz,
- Muzeum Holocaustu i Ośrodek Nauki,
- Żydowskie Muzeum Australijskie,
- Chewra Kadisz z trzema wielkimi, wyłącznie żydowskimi cmentarzami.

W znacznym stopniu, ta obszerna infrastruktura, była bezpośrednio związana z aktywnością tych powojennych ocalonych z holocaustu, którzy pochodzili z Polski. Na ich aktywną postawę wpłynęło kilka czynników:

- Po doświadczeniach doznanym z rąk nazistów podczas II wojny oraz utrwalonego w ich pamięci przedwojennego antysemityzmu w Polsce, ocalonym było bardzo ciężko znów zaufać nie-Żydowi. Byli oni przyzwyczajeni do życia w ściśle spójnej wspólnocie. Stąd też wobec braku zaufania do innych byli zdani tylko na pomoc sami sobie, aby zaspokoić własne potrzeby stworzono własną infrastrukturę społeczną.
- Pochodzili z Polski, w której „Kehillah” spełniała istotne znaczenie w żydowskim życiu społecznym, większe niż w innych środowiskach żydowskich w Europie. „Kehillah” prowadziły synagogi, mykwy, nadzór nad ubojem rytualnym i kosztowną żywnością, szkoły, a w wielu przypadkach, opiekę nad starszymi, biednymi i chorymi. „Kehillah” były prowadzone podobnie jak spółdzielnie, co umacniało

świadomość samopomocy wśród polskich Żydów. W sumie, stwarzało to przekonanie, że powinni nawzajem opiekować się sobą. Tą świadomością przywieźli ocaleni z holocaustu z Polski do Australii i do Melbourne.

- Społeczność żydowska, którą zastali w Melbourne ocaleni z holocaustu z Polski jak wspominałem wcześniej, przeważnie w większości charakteryzowała się postawami „anglo”. Tak zwani „anglo” Żydzi uważali swoich „polskich współwyznawców”, za zbyt europejskich, zbyt „głośnych”, ponieważ ich zwyczaje, styl ubioru, kuchnia i język zwracały szerszą uwagę społeczeństwa w Melbourne. Tak zwani „anglo” Żydzi byli zaniepokojeni, ponieważ uważali, że ta inność może rozbudzić antysemityzm. W rezultacie niechętnie przyjmowali nowych imigrantów i w konsekwencji polscy Żydzi zaczęli tworzyć żydowską społeczność w ramach istniejącej żydowskiej społeczności.

Te trzy czynniki były bodźcami, które wpływały na aktywność polskich Żydów, ocalonych z holocaustu (wśród nich Częstochowian), do budowy w Melbourne nowego domu dla siebie i swoich dzieci.

DOŚWIADCZENIE MIGRACJI A TOŻSAMOŚĆ GRUPOWA

Jak w każdym społeczeństwie grupy imigrantów, w ich nowej ojczyźnie, skupiają się wokół siebie. W obcym kraju, z obcym językiem i czasami, nawet bardzo odmiennymi zwyczajami, nowi imigranci nawzajem się wspierają, nie tylko pomagając sobie w adaptacji do nowego środowiska, ale też pomagają utrzymywać swoje tradycje, zwyczaje i praktyki religijne z Polski – innymi słowy, by móc zachować swoją tożsamość zarówno jako grupa jak i jako jednostka. W tym przypadku polscy ocaleni z holocaustu nie byli wyjątkiem. Posiadali nawet silniejsze bodźce, które motywowały ich do zachowania własnej tożsamości oraz wspierania się wzajemnie w zachowaniu tradycji i religii. Owymi bodźcami były:

- Fakt, że wszyscy z nich stracili rodzinę i przyjaciół przez nazistów. W wielu przypadkach, pozostawali jedyną żyjącą osobą i to nie tylko z ich najbliższych kręgów rodzinnych, ale także z szerszych kręgów rodzinnych.
- Stając się członkiem szerszej grupy mieli możliwość udzielania pomocy innym, co pomagało w ich cierpieniu oraz przezwyciężaniu bólu „winy ocalonych”.
- Prześladowani, jako Żydzi wierzyli, że mają obowiązek zachowania w pamięci tych, których utracili, uważali też za obowiązek, w ich nowej ojczyźnie, żyć jako Żydzi.
- Bodźcem do wzajemnego wspierania się była, jak wcześniej wspominałem, wyniesiona z Polski mentalność „Kehilla” jak również nieufność do kogokolwiek, kto nie był Żydem.

W Melbourne rozbudowali elementy żydowskiej infrastruktury społecznej, które przetrwały i są dalej rozwijane do dnia dzisiejszego. Ocaleni z holocaustu z Polski, podobnie jak w innych miejscowościach, do których emigrowali, tworzyli „Landsmannschaften” – w

Melbourne jest ich ponad dwadzieścia, grupują one ocalonych z holocaustu, którzy pochodzą z tych samych miejscowości w Polsce.

Przyczyn, które powodowały, że ci ludzie tworzyli lub przyłączali się do „Landsmannschaften” było wiele, często bardzo osobiste, związane z ich doświadczeniami przedwojennymi lub z doświadczeniami wyniesionymi z holocaustu. Wątki te będę omawiał w dalszej części swojego referatu. Jakimikolwiek przyczynami kierowali się wstępujący do „Landsmannschaften”, to trzeba przyznać, że organizacje te spełniały wiele ważnych funkcji w integracji grupowej:

- Umacniając wzajemne stosunki koleżeńskie, tworzyli w obcym kraju swoje własne środowisko społeczne.
- Dla ocalonych z holocaustu stwarzały podczas dorocznego nabożeństwa „Yizkor” możliwość wspólnego z całą grupą przeprowadzania żałobnych modlitw za straconych członków rodzin i przyjaciół. W wielu przypadkach, poprzez opublikowanie „Yizkor” ksiąg pamięci złożono hołd tym, którzy zginęli oraz społecznościom żydowskim, które w wielu miejscowościach prawie zupełnie zniknęły.
- Jako „Ocaleni z Holocaustu” tworzyli zbiorową tożsamość – ich obecność była żywym dowodem, że Hitlerowi nie udało się w pełni zrealizować planu ludobójstwa i ostatecznej zagłady Żydów.
- Poprzez wzajemne relacje z ich życia przed holocaustem – a więc, tego, które w rzeczywistości znikło, ale mogło być zachowane przynajmniej w pamięci, pozwalało tym samym członkom „Landsmannschaften” podtrzymywać swoje własne i żywe osobiste wspomnienia.

Podobnie jak ocalonym z holocaustu z innych regionów Polski, „Landsmannschaften” stwarzały imigrantom jakiś punkt odniesienia pozwalający na rozszerzenie grona przyjaciół w nowej ojczyźnie.

Jest powiedzenie: „Ludzie jednego pokroju ciągną do siebie nawzajem”, więc ci nowi imigranci w Melbourne, razem z tymi z Częstochowy, naturalnie zainteresowali się ich „Landsmannschaft”, kierowali się nie tylko ciekawością informacji o obcym kraju, ale także w trakcie spotkań z innymi członkami grupy i wysłuchaniu osobistych historii ich życia dowiadywali się, kto jeszcze przeżył. Chociaż to nie był to główny cel, ale „Landsmannschaft” wzmacniał proces tworzenia się tożsamości Żydów Częstochowian ocalonych z holocaustu – zarówno jako grupy jak i jednostki.

W Melbourne, częstochowska „Landsmannschaft” odprawiała roczne nabożeństwo Yizkori i chociaż nie opublikowała własnej księgi pamięci „Yizkor”, dołączano się do tych ksiąg, które były opublikowane zarówno w Kanadzie jak i w Izraelu. Jako grupa brali oni czynny udział w życiu całej społeczności żydowskiej. Zbierali fundusze dla: Izraela, „Żydowskiego Towarzystwa Dobroczyńności” i na realizację Żydowskiego Muzeum

Holocaustu oraz Ośrodka Badawczego. Wśród „Landsmannschaften”, była nieoficjalna konkurencja, aby zebrać jak najwięcej pieniędzy na każdy z tych celów; to był inny rodzaj dumy ze swojej tożsamości a także umocnienie tej tożsamości. W okresie największej aktywności, w latach 60-tych i 70-tych, organizowali okolicznościowe imprezy towarzyskie ta jak np. „Sylwestra”.

Wówczas, gdy ocaleni z holocaustu stali się ludźmi starszymi i grupa znacznie się zmniejszyła, rola „Landsmannschaften”, jako czynników istotnych w utrzymywaniu tożsamości, także się zmniejszyła. Dzisiaj, większość „Landsmannschaften” znikło. Niektóre z tych większych, np.: z Łodzi, z obszaru Zagłębia i z Białegostoku, pozostają jeszcze aktywne. Aktywność ich przejawia się poprzez organizowane wysiłkiem drugiego i trzeciego pokolenia, odprawianych corocznie nabożeństw „Yizkor”. Reszta, a między nimi „Landsmannschaft” częstochowski, są już niestety nieaktywne.

Melbourne dzisiaj posiada także polsko-chrześcijańską społeczność – około 35,000. Pierwsze pokolenie tej społeczności przyjechało do Australii w różnych falach migracji. Fale te były wynikiem wstrząsów politycznych i ekonomicznych w Polsce. Największy napływ polskich imigrantów nastąpił w okresie powojennym. Polscy imigranci przybywali z obozów dipisowskich w Europie.

Od momentu przybycia do Australii imigrantów polskich, żydowscy ocaleni z holocaustu z Polski mieli bardzo ograniczony kontakt lub współpracę z polsko-chrześcijańską społecznością. Właściwie, poza kilkoma wyjątkami, obie te społeczności żyły i żyją aż do dzisiaj jako dwie oddzielne społeczności w Melbourne.

Dlaczego tak się zdarzyło? Powodem ograniczenia kontaktu z polsko-chrześcijańską społecznością w nowym kraju mogły być nieprzyjemne wspomnienia o antysemityzmie, którego doświadczyło wielu ocalonych z holocaustu przed wojną w Polsce. Być może powodem były ciężkie cierpienia, jakich doznali z rąk nazistów – i to spowodowało, że ich żydowska tożsamość przeważała nad ich polską tożsamością? Podejrzewam, że odpowiedź jest w „jednym” lub „obu” przypadkach – i indywidualnie się różnicuje. Uważam, że ten temat jest do zaprezentowania w drugim innym referacie. Nawet dzisiaj, interakcja między tymi dwoma społecznościami jest bardzo ograniczona. Na przykład wówczas, gdy obie społeczności miały zamiar celebrować wspólnie życie i dokonania Ireny Sendler, przygotowana impreza była bardzo skromną. Z perspektywy stosunków polsko-żydowskich kolejne pokolenia odziedziczyły wzajemny stosunek i uprzedzenia ich przodków. W polsko-chrześcijańskiej społeczności pojawia się inny problem – wielu przedstawicieli z drugiego i trzeciego pokolenia odchodzi zupełnie od ich polskich korzeni.

TOŻSAMOŚĆ JEDNOSTKOWA – OCALONYCH Z HOLOCAUSTU

Wszyscy ocaleni z holocaustu utrzymywali swoją tożsamość po przyjeździe do Melbourne – jak mogliby tego nie uczynić po tym, czego doświadczyli? Poza bardzo młodymi tzw. „dziećmi holocaustu”, wszyscy mieli bardzo żywe wspomnienia z przedwojennej Częstochowy – dom gdzie się wychowali, rodzinę, którą stracili, ich szkoły, przyjaciół, z którymi bawili się i miasto, które znali tak dobrze. I jak mogliby stracić swoją tożsamość jako Żydzi? Kształtowaną przez lata, w których dorastali, w których żydowskość była wzmocniona poprzez wychowanie, przez przedwojenny antysemityzm, którego doświadczyli oraz przez brutalność i morderstwa nazistów, którzy ich prześladowali. Ale ich jednostkowa tożsamość jako polskich Żydów i jako Żydów z Częstochowy zmanifestowała się w kilku, zupełnie innych formach.

Moja własna rodzina była przykładem tych Żydów, którzy identyfikowali się jako polscy Żydzi i jako Żydzi z Częstochowy. Językiem polskim posługiwano się w domu, stąd moja skromna zdolność do rozumienia mowy w tym języku. W wieku 9 lub 10 lat moja matka nauczyła mnie czytać po polsku z książki Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”. Jedno z moich najwcześniejszych wspomnień o moim ojcu to, gdy huśtał mnie na końcu wyciągniętej nogi, tak jakbym jeździł koniem i śpiewał mi „Krakowiaczek jeden”. Jako małe dziecko, pamiętam jak moi rodzice zabrali mnie do kina, by obejrzeć znany polski film „Krzyżacy”. To była całkiem wyjątkowa okazja, bo był to jeden z pierwszych ważnych polskich filmów pokazanych w Melbourne.

Moja matka, pochodziła z nowoczesnej ortodoksyjnej rodziny, powiedziała mi jak czuła się dumną będąc najlepszą studentką z „polonistyki” w jej żydowskim gimnazjum i jak wszyscy studenci stanęli na Alei, razem z studentami z wszystkich katolickich i państwowych szkół, by oddać hołd po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mój dziadek, Ajzyk Moszkowicz, dentysta, posiadał gabinet przy ul Garibaldiego – wśród swoich pacjentów miał także zakonnice spod Jasnej Góry. Moja matka pamięta, z lat dzieciństwa, jak była w dobrych stosunkach z tymi kobietami, które przychodziły do gabinetu ojca usytuowanego w ich mieszkaniu.

Mój ojciec, chociaż pochodząc z tradycyjnej ortodoksyjnej rodziny, mówił z dumą o jego wujku, moim pra-wujku Maurycym Rajcherze; był on pierwszym Żydem, który był radnym w Radzie Miejskiej w Sosnowcu, mieście, z którego jego rodzina przeniosła się do Częstochowy. On też powiedział mi o swoim dziecięcym marzeniu: o graniu w piłkę nożną w polskiej drużynie narodowej.

Chociaż oboje rodzice mówili mi też o przypadkach antysemityzmu w ich życiu przedwojennym, w domu gdzie wychowałem się, istniały bardzo mocno trzy odmienne tożsamości – żydowska, polska z korzeniami zarówno w Częstochowie jak i w Sosnowcu. Podobnie jak w wielu innych domach, utrzymanie tej tożsamości było kontynuowane. Był także wysoki procent domów, w których ich nie kontynuowano. W domach tych, ocaleni

z holocaustu nie posługiwali się językiem polskim (nie mówiąc już o przekazywaniu tego języka dzieciom); językiem, którym posługiwano się w domu był jidysz. Prawie wszystkie wspomnienia z Polski były przekazywane z goryczą. Historie o polskim antysemityzmie przekazywano dzieciom. Wszystko, co było związane z Polską i z miastem lub miasteczkiem, które opuścili było w przeszłości – i tam miało zostać – w przeszłości.

Oczywiście, ta druga grupa ocalonych z holocaustu, zaadoptowała owe nastawienia z własnych doświadczeń. Ale jakie doświadczenia? Czy byli oni ofiarami większego antysemityzmu w Polsce niż pierwsza grupa? Czy przyczyną był fakt, że ich dzieciństwo i wychowanie w Polsce miało miejsce w małym miasteczku lub wiosce, w których żyła znaczna lub przeważająca liczba ludności żydowskiej a ich kontakt z polskimi katolikami był minimalny? Czy ich doświadczenia wyniesione podczas holocaustu były tak silne, że chcieli, aby ich kontakty z nie-Żydami były minimalne i nie chcieli przyjmować tożsamości zarówno polskiej jak i nie polskiej?

Odpowiedzi na te pytania powinny być tematem innego referatu. Wystarczy powiedzieć, że ta druga grupa była znacząco liczna wśród polskich ocalonych z holocaustu, i jak pierwsza grupa, przekazała swoje nastawienia następnemu pokoleniu.

TOŻSAMOŚĆ JEDNOSTKOWA – DRUGIEGO POKOLENIA

Trzy przykłady drugiego pokolenia - dzieci ocalonych z holocaustu, typowe dla swojego pokolenia w Melbourne:

I grupa (wśród nich ja)

Ludzie w tej grupie mówią, lub przynajmniej rozumieją język polski. Widzą siebie jako Żydzi, mający silne poczucie o swoich korzeniach w Polsce a także w poszczególnych miastach miasteczkach lub wsiach. Wielu z nich odwiedziło z dziećmi Polskę i zachęcało dzieci do wzięcia udziału w obchodach związanych zachowaniem pamięci o Holocaustie jak np.: „Marsz Żywych”. Zachęcają rodziców by opowiadali swoim wnukom o przedwojennym życiu i o swoich doświadczeniach z Holocaustu. Chociaż ta grupa silnie popiera Izrael, to też interesuje się Polską i żydowskim społeczeństwem w Polsce. Kilku, wśród nich ja, podjęło działania o swoje prawa do obywatelstwa polskiego.

II grupa (wśród nich mój najlepszy przyjaciel)

Ludzie w tej grupie znają lub nie znają języka polskiego; jeżeli znają, to na bardzo podstawowym poziomie. Wiedzą, że pochodzą z polskich Żydów, ale czują się całkiem obojętni wobec swoich polskich korzeni. Nie czują ani sympatii ani niechęci do Polski i do polskich chrześcijan. Czują się bardziej związani z Izraelem niż z Polską. Uważają się jako żydowski Australijczyk lub australijski Żydzi.

III grupa (wśród nich mój bliski przyjaciel)

Ludzie w tej grupie, nawet gdyby byli świadomi swoich korzeni, nie lubią Polski, Polaków i czegokolwiek polskiego. Nie rozumieją języka polskiego, wiedzą bardzo mało o polskiej kulturze i nie wykazują żadnego zainteresowania, aby nauczyć się czegokolwiek

więcej. Istnieją w pewnego rodzaju „strefie komfortu nienawiści” – nienawiść przekazana im od rodziców (ocalonych z Holocaustu). W dalszym ciągu uważają Polskę za kraj pełen antysemitów i że nic w Polsce nie zmieniło się od siedemdziesięciu lat. Określają się jako Żydzi, jako Australijczycy i jako silni zwolennicy Izraela; nie chcą mieć żadnego kontaktu z czymkolwiek polskim.

Z przyjemnością, można stwierdzić, że w poprzednich dwóch dekadach, liczebność I grupy (tych z drugiego pokolenia, którzy identyfikują się z swoimi polskimi korzeniami) wzrosła. Prawdopodobnie powodem był jeden lub kombinacja następujących czynników:

- łatwiej jest odwiedzić Polskę po upadku komunizmu,
- żydowska społeczność ponownie pojawia się dzisiaj w Polsce,
- wiele ich dzieci odwiedza Polskę w zorganizowanych objazdach studenckich i wracają do domu zachęcane tym co doświadczyli, lub
- być może, że teraz jest bardzo modnym badanie genealogii rodziny i aby to zrobić, potrzebują zanurzyć się w środowisku, w którym żyli swoi przodkowie.

Zainteresowanie swoją polską tożsamością będzie, oczywiście, skupione na miejscach w Polsce, z których pochodzą – w moim przypadku, Częstochowa i Sosnowiec. Oprócz Warszawy i prawdopodobnie Krakowa, będą to te miejsca, które oczywiście odwiedzą w pierwszej kolejności i w których będą spędzali dużo swojego czasu podczas pobytu w Polsce.

W konsekwencji, kilku przedstawicieli drugiego pokolenia wykazało zainteresowanie polsko-żydowskim dialogiem i swoimi polskimi korzeniami. Kilka lat temu była utworzona polsko-żydowska grupa dialogu w Melbourne i kilku przedstawicieli drugiego pokolenia nawet włączyło się do „Landsmannschaft” swoich rodziców, żeby kontynuować tradycje po pokoleniu ocalonych z holocaustu.

Mam nadzieję, że w 2010 roku nastąpi dalsze ożywienie polskiej tożsamości wśród drugiego pokolenia. W kwietniu następnego roku z wizytą do Melbourne wybiera się Naczelny Rabin Polski, Rabin Michael Schudrich. Będzie on mówił na imprezach zorganizowanych przez Magen David Adom Victoria i przez Melbourne Muzeum Holocaustu i Ośrodek Badawczy. Rabin Schudrich będzie miał także serie wywiadów w mediach i odwiedzi szkoły i uniwersytety. Poprosiłem go, żeby skoncentrował swoje publiczne wystąpienia na dzisiejszej Polsce – szczególnie na ponownie odradzającym się społeczeństwie żydowskim, wzroście zainteresowania żydowską kulturą i porównaniem stopnia antysemityzmu w dzisiejszej Polsce z czasami przedwojennymi.

Moją nadzieją jest, że wraz z wizytą Rabina Schudricha, więcej ludzi zrozumie, że warunki w dzisiejszej Polsce zmieniły się diametralnie, że jest tam aktywna żydowska społeczność i że to zachęci więcej potomków ocalonych z holocaustu z Polski, by ponownie ocenić swoje nastawienie do tożsamości.

W latach 50-tych, ocaleni z holocaustu, osiedleni już w nowym kraju, tworzyli organizację nazwaną „Ogólnoswiatową Federacją Polskich Żydów”. Ta organizacja

ukszałtowała się jako „rada” przedstawicieli „Landsmannschaften”, z głównym celem utrzymywania pamięci holocaustu i zbudowania Muzeum Holocaustu w Melbourne. Kiedy ich marzenie, Muzeum Holocaustu, stało się rzeczywistością i wówczas gdy ocaleni z holocaustu zaczęli w sposób naturalny odchodzić z tego świata, organizacja bardzo zmniejszyła się i doszła do punktu, w którym jeszcze formalnie istniała, ale zawiesiła swoją działalność.

W czerwcu tego roku, grupa drugiego pokolenia – dzieci ocalonych z holocaustu z Polski – zdecydowała się ożywić tę organizację. Stworzyli nową konstytucję dla organizacji, nowe cele i nową nazwę – „Australijskie Towarzystwo Polskich Żydów i Ich Potomków”. Wśród celów tej ponownie odbudowanej organizacji jest połączenie się z żydowską społecznością w Polsce i z polską chrześcijańską społecznością w Australii. Poprzez edukację i imprezy kulturalne, będzie zaangażowana w utrzymanie polskiego żydowskiego dziedzictwa rodziców. Przywiązując dużą wagę do wspólnych elementów historii i kultury, będzie starała się łączyć Żydów z Chryścjanami pochodzącymi z Polski. Ta organizacja, w której jestem członkiem zarządu, dopiero zaczyna być znów aktywną i nie mogę powiedzieć, że już dokonaliśmy coś więcej niż sformułowanie planu na przyszłość. Jednak, do czasu naszego następnego spotkania w Częstochowie, mam nadzieję, że będę mógł poinformować o kilku pozytywnych osiągnięciach w Polsce i także w Australii.

TOŻSAMOŚĆ INDYWIDUALNA – TRZECIEGO POKOLENIA

Dzisiaj, wnukowie polskich ocalonych z holocaustu są w wieku od nastolatków do wczesnych trzydziestolatków. Naturalnie czują się bardziej odłączeni od dziedzictwa swoich dziadków niżeli swoich rodziców. Jednak dwa czynniki zaczęły teraz zmieniać tę tendencję i łączą większą liczbę z trzeciego pokolenia z swoimi rodowymi korzeniami:

- „Marsz Żywych” – corocznie, prawie 100 żydowskich nastolatków (70% z tych, którzy mają polskie korzenie) odwiedza Polskę, aby wziąć udział w tych uroczystościach i odwiedzić miejsca żydowskiego zainteresowania w tym kraju. Z czasem, uroczystości te dały więcej okazji, aby młodzi ludzie mogli spotykać „żywych” w Polsce i aby docenić, że chociaż Polska jest miejscem największego w historii żydowskiego cmentarzyska, jest w niej dużo więcej do obejrzenia. Odwiedzają Szkołę Lauder-Marasha w Warszawie, spotykają członków „Czulent” – grupę młodych ludzi w Krakowie, którzy odkryli, że są Żydami i udzielają sobie wzajemnego poparcia w okresie pogodzenia się z ich nową tożsamością,
- „Polska Podróż Dziedzictwa” – zorganizowana przez Australijską Unię Żydowskich Studentów, w tej podróży bierze udział około 50 studentów z uniwersytetów, wielu z nich z korzeniami w Polsce, jest ona podobną do podróży uczestników „Marszu Żywych”.

Młodzi ludzie wynoszą kilka korzyści z tych podróży:

- ożywiają wiele relacji, które usłyszeli od dziadków,
- wzmacniają ich polską tożsamość: „Tu jest miejsce skąd pochodzę!”
- pomagają im docenić obszerną żydowską infrastrukturę społeczną w Melbourne, w którym się urodzili – po doświadczeniach polskiej żydowskiej społeczności dla której każda mała część Yiddishkeit jeszcze jest walką.

Wielu owych młodych ludzi wracając do Australii chcą dowiedzieć się więcej – mogą nawet wrócić do Polski z rodzicami lub z dziadkami. Inni to doświadczenie uważają za wystarczające.

ZAKOŃCZENIE...

Jest absolutnym faktem, że jak najdalej pokolenie jest od imigrującego pokolenia, tym słabsza będzie tożsamość z rodową ojczyzną. „Co oczy nie widzą, serce nie czuje” to powiedzenie, które można zastosować w tym przypadku. W Australii, chociaż pokolenie ocalonych z holocaustu powoli i smutnie zanika, wzrasta powoli zainteresowanie wśród części drugiego pokolenia do wiedzy o swoim polskim dziedzictwie i przyjmowania swojej polskiej tożsamości. Jednak, proporcjonalnie jest dużo większa grupa tego pokolenia, która nie jest zainteresowana lub nawet jest antagonistyczna do tej idei. Jeszcze jest zbyt wcześnie, aby powiedzieć, co się zdarzy z trzecim pokoleniem – wnukami ocalonych z holocaustu. Ponad 150 młodych australijskich Żydów odwiedza corocznie Polskę w formie podróży zorganizowanych – wielu innych przyjeżdża nieformalnie z rodziną lub przyjaciółmi. Ilu z nich dostrzeże polską tożsamość jako część swojej tożsamości i ilu z nich zidentyfikuje się z rodzowymi miastami, miasteczkami i wsiami swoich dziadków – jest tematem dla zupełnie innego referatu – być może, od dzisiaj, za dziesięć lat.